Hybryda

Sokół

Życie daje i bierze jak chce, to random
Gwiazdki tu miałem jak kurwa Michelin, bo warto
Próbować, wariat, menu degustacyjne
Każdy wariant, Jezus Maria, imprezy jak w filmie
I byłem na dnie, a mistrzem pływania nie jestem, mówię uczciwie
I liczę do trzech i działam na raz, bo szczęście nie jest cierpliwe
Każdy czasami ma lipę, muruj chałapę, zarób tapetę
Narzekasz ciszej, chwalić się też ci nie radzę, ochłoń, walnij se setę
Możesz się spinać w sztywny paraliż, sadzić, trafić kota na mieście
Niejeden ulic pogromca od zwykłych szczawi wyłapał kopa w cegielnie
Jak mam koleżków co będą do końca, to mogą mieć dychę w bicepsie
Jestem hybrydą mroku i słońca, to równocześnie fart i nieszczęście

Biznes, życie, street, mówię wam
Nikt ci kurwa nie da jak nie weźmiesz sobie sam
Przejdę do historii jako ten kto zaliczył
Wszystkie plansze gry od zera, od ulicy

Nic nie musiałem dostawać, wszystko zabrało mi życie, kleisz?
Była solidna zabawa, trwało sekundę, wyszedłem sobie z podziemi
Chuj mnie obchodzą ekipy, które nie mają szacunku do mojej historii
Wyszedłem z ogromnej lipy, spałem na klatkach, weź se to kurwa przypomnij
Nie powąchałem tu hajsu po dziadkach, po śmierci ojca, nawet zegarka
Nie trzeba mi 500+ wsadzać do garnka, wszystko co miałem to kartka
Wrzuciłem luz, teraz z rozpędu nie zwalniam, odpalę silnik na maksa
Wydany hajs liczę w bańkach, nie mam gotówki, nie mam nic w bankach
Nie dygaj mam tu, przepis na strumień co płynie jak petrodolary
W mózgu jak w banku, najlepszy sejf, on nigdy nie został złamany
Cały mój sekret to ja, moje zasady, sposób jak tu wychowany
Gdzie co widziałem i byłem widziany i ludzie co nie dali plamy
Nie ma tu dwóch takich samych, każdy wybiera, nie zwalam na innych nigdy
Robiłem kretyńskie rzeczy pijany nieraz, starałem nie robić krzywdy
Byłem naiwny, dostałem wpierdol od życia, tylko mnie to umocniło
Goiłem blizny, wstawałem szybko z chodnika, zawsze byłem hybrydą

Biznes, życie, street, mówię wam
Nikt ci kurwa nie da jak nie weźmiesz sobie sam
Przejdę do historii jako ten kto zaliczył
Wszystkie plansze gry od zera, od ulicy

Wyniosłem z życia jak łamać bariery, z podwórka wiedzę jak się uchować
Wyniosłem z domu nieliche maniery, wyniosłem się by sam się wychować
I powynosiłbym pewnie kamery gdyby mnie ktoś kiedykolwiek pilnował
Mógłbym urodzić się znowu i wtedy wyniósłbym znowu to wszystko od nowa
I telewizor na karnych w finale, na lidze mistrzów i byś się nie ściął
Jak obstawiłeś orzełka, przegrałeś, mam monetę z podwójną reszką
Z resztą, wam było ciężko? (Kurwa, jak ciężko?)
Przestań skomleć, masz przecież wszystko czego tu potrzeba koleżko żeby tu t
worzyć historię
Ciągle słyszę ile ludzie pierdolą na mój temat plotek
Szanuję ślinę, nie będę tu robić afery o koper
Zwykłe życie, tu stajesz w konkursie na składanie ofert
Ja mam cynę, od pani co wcześniej zajrzała do kopert
Dam się odegrać, rzuć jakąś liczbę (eee, siedem)
Osiem, wygrałem
Masz to na farta, zaceruj krzywdę, załataj biedę, może da radę
Jestem hybrydą artysty i marginesu, ulic i arystokracji

Wszędzie spokojnie, bez stresu, wyślę ci mordo pocztówkę z wakacji

Biznes, życie, street, mówię wam
Nikt ci kurwa nie da jak nie weźmiesz sobie sam
Przejdę do historii jako ten kto zaliczył
Wszystkie plansze gry od zera, od ulicy

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!